Rok XII | Kraków-Podgórze, niedziela 12 października 1913. | Nr. 235

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy zastąpny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 3.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Upiór.

Kraków, 11 października

„Stare kłamstwa krążą jak upiory po świecie i dławią nas“, mówi u Ibsena pani Helena Alving w „Upiorach“.

Średnowieczny krwawy upiór, stara baśń o „mordzie rytualnym“, z ciemnych zaułków kijowskich, z siedzib najnędzniejszego proletaryatu, wypełzła znowu na światło i pod osłoną autorytetu rządu carskiego bryzga jadowitą śliną w twarz kulturze nowożytnej. Czyż istotnie żyjemy w XX stuleciu? Czy ohydny zabobon, którego ofiarą za czasów rzymskiego imperium padali naprzód chrześcianie, a który następnie w średnich wiekach zaciężył nad żydowskiem ghettem miast niemieckich, czy to krwawe kłamstwo, wysmażone przez obłędne mózgi fanatyków, a tysiąckrotnie już przez najpoważniejszych świeckich i duchownych, chrześciańskich uczonych wyświetlone i potępione, czy ta potworna baśń może jeszcze dziś istotnie stanowić temat dyskusyi, wzniecać namiętności, a motłoch rozpalać żądzą pogromów?

Telegraf bez drutu, promienie Röntgena, aeroplany, szybujące z chyżością dwustu km. na godzinę przez przestworza, wszystkie cuda wynalazczości ludzkiej i wszystkie tryumfy nauki, kruszącej zapory przesądów i zabobonów, powoli tylko, bardzo powoli przyczyniają się do szerzenia kultury wśród mas. Mużyk rosyjski wprawdzie nie odżegnywa się dziś już znakiem krzyża na widok balonu, ale może jego pozostał terra inculta, na której pierwotne instynkty, przesądy i zabobony krzewią się tak bujnie jak ongi u huliganów średniowiecznych. Kultura pokryła świat pewnym zewnętrznym pokostem cywilizacyi, ale daleko jeszcze do tego, aby oświata wniknęła w mroczne wnętrza duszy mas ludzkich i rozświetliła je do głębi.

I oto ze zdumieniem i zgrozą patrzymy na oskarżenie — „mord rytualny“ w Kijowie — a prokurator stwierdza, że „proces ten ma światowe znaczenie“. Istotnie wszystkie reakcyjne, fanatyczne żywioły w „cywilizowanej“ Europie zjednoczyły się, aby z tego procesu wyciągnąć dla siebie korzyści. Wszystkie nienawiści rasowe i wyznaniowe wyciągają macki polipie ku Kijowowi, żądne potwornego żeru. Więc przeciw temu importowi trującej jaszczurczej karmi z Kijowa w nasze strony trzeba najdobitniej zaprotestować w imię oświaty i kultury, trzeba odegnać widma i upiory pochodnią światła, którego się lękają.

* * *

Żyd Beilis oskarżony jest o zamordowanie dwunastoletniego chłopca, popełnione w sposób osobliwie okrutny. Proces wyjaśni, czy żyd Beilis dopuścił się istotnie tej ohydnej zbrodni. W naturze ludzkiej drzemią nierzadko straszliwe instynkty. W każdem większem mieście nie brak zwyrodniałych bestyj o ludzkiem ciele o popędach sadystycznych — i kroniki kryminalne notują co roku okropne fakty morderstw, popełnianych przez psychopatów seksualnych. Żyd Beilis mógł popełnić mordestwo — i o ile są poszlaki jego winy, nikomu nie przyszłoby do głowy bronić tego żyda przed oskarżeniem, lecz całą sprawę pozostawionoby adwokatom i sądowi, gdyby nie okoliczność, że żyd Beilis ma bronić się przed zarzutem „mordu rytualnego“, mordu spełnionego dla celów religijnych przy udziale kilku wspólników. Z forum sądowego sprawa schodzi na teren wyznaniowy i w dalszej konsekwencyi na teren społeczny i polityczny.

O „mordzie rytualnym“ istnieje dziś olbrzymia literatura. Najpoważniejsi uczeni śledzili genezę tej krwawej legendy i stwierdzili jej niecość. Tysiące nietylko rabinów, ale chrześciańskich uczonych, wśród nich mnogi szereg dostojników kościoła katolickiego, oświadczyło na podstawie studyów hebrajskich ksiąg religijnych, że żydom nie wolno używać krwi do celów rytualnych i że nie istniała i nie istnieje żadna sekta żydowska, którąby wyznawała „dogmat krwi“. Przeciw tym twierdzeniom, popartym ze strony rabinów nawet uroczystą przysięgą, a ze strony uczonych chrześciańskich całym autorytetem wiedzy, występują jednak niekiedy fanatycy, którzy z zawiłych tekstów jakichś średniowiecznych mistycznych szpargałów wyciągają odmienne wnioski, nie cofając się przytem (co niejednokrotnie wykazano) przed przekręcaniem cytat i fałszowaniem tekstów. Cała ta polemika tchnie średniowieczczyzną; nie obłędna, mistyka, zacietrzewiona w waryackiej kazuistyce, ale głos życia niesie prawdę. I nawet gdyby jakiś fanatyczny waryat talmudysta przed 500 laty nabajał coś gdzieś, z czego przy „odpowiedniej“ interpretacyi dałaby się wydedukować możność używania krwi do jakichś celów, to cóż to znaczy? Czyż nie znajdziemy obłąkanych fanatyków w każdem wyznaniu i czyż można traktować poważnie wypociny chorych mózgów.

Najpoważniejsi badacze hebrajszczyzny wykazują jednak z naciskiem, że **księgi żydowskie nigdzie nie zawierają ustępu o użyciu krwi.** „Autorytety“ zaś, na które się powołują „uczeni“ w rdozaju księdza Pranajtysa, który powołany został jako ekspert do Kijowa, są zawsze niezmiernie osobliwe. Zazwyczaj dowiadujemy się bowiem, że informacyj o „dogmacie krwi“ dostarczył tym uczonym jakiś wielce tajemniczy żyd, nieznany z nazwiska, który przyjął chrześcijańską wiarę i „zdradził tajemnice żydowskie“. Ksiądz Pranajtys powołał się np na jakieś nieznane greckie pismo exrabina o pięknem nazwisku „Neofita“, który rzekomo wyznał, że żydzi używają krwi chrześcijańskiej do sporządzania chlebów przaśnych. Rabin moskiewski Maze zaprzecza jednak temu stanowczo — więc zapewne przed sądem odbędzie się iście średniowieczna dyskusya na temat teksta pism imci Neofity. Nam się jednak zdaje, że pisma tego nieznanego exrabina i cała dyskusya nad niemi przypominają ogromnie historyę sensacyjnych rewelacyj miss Dyany Vaughan, któremi szanobli-

Józef Verdi.

Lat 100 upłynęło od chwili, gdy w czarującej willi Sant' Agata, położonej o dwie mile drogi od Bussetto, przyszedł na świat mistrz, którego pieśń zabrzmiała szerokiem echem na obu półkulach ziemi.

Józef Verdi urodził się dnia 9-go października 1813 roku.

Pierwsza jego opera „Oberto conte di San Bonifacio“ była wystawiona w 1839 roku, prawie jednocześnie z ostatnią operą Rossiniego. W 1842 r. opera „Nabuno“ zjednała już swemu twórcy rozgłos we Włoszech. W latach 1843 i 1844 ukazują się „Lombardowie“ i „Ernani“, którzy sławę mistrza roznoszą już po Europie.

Odtąd prawie corocznie Verdi występował z nowym utworem. Przytaczając tylko najbardziej godne uwagi, wymienimy w tym okresie jego twórczości dwie opery „Makbet“ (1847 r.), oraz „Ludwika Miller“ (1849 r.).

W tym okresie Verdi z początku naśladował raczej Rossiniego, niż Belliniego i Donizettiego. Jego melodye były może mniej wykwintne, niż u Rossiniego, ale posiadał siłę Rossiniego — i siła właśnie stanowiła zawsze jego cechę wybitną. W operach „Lombardowie“ i „Ernani“ przebija wyjątkowe bogactwo natchnienia melodyjnego. Zarazem w rytmach melodyi, w fakturze większych numerów, czyli w tak zw. „morceaux d'ensemble“, Verdi już w tym okresie objawił bardzo oryginalną indywidualność. Jego osobistość muzyczna już wtedy zaznaczyła się nader wyraźnie.

Drugi okres twórczości mistrza rozpoczął się w 1851 roku, gdy Verdi wystawił operę „Rigoletto“; w okresie tym sławny kompozytor utworzył tak wybitne utwory, jak „Trovatore“ i „Traviata“ (oba w r. 1853), „Bal maskowy“ (w roku 1859), oraz „Aidę“ (w r. 1877). W tej epoce geniusz Verdiego doszedł do zupełnego rozkwitu. W tym okresie Verdi, jeżeli tak można powiedzieć, przeszedł od malarstwa historycznego ku obyczajowemu genre. Wprowadził więcej realizmu, do muzycznego odtwarzania typów i zaczął staranniej opracowywać orkiestracyę. Pod względem charakterystyki, a zarazem piękności melodii i obrobienia, prawdziwą perłą twórczości Verdiego jest opera „Aida“.

W trzecim okresie, tworząc opery: „Otello“ (1887 r.) i „Falstaff (1893 r.), Verdi, gwałcąc swoją naturę, zaczął kroczyć śladami Wagnera, ale natchnienie go nie opuściło i pozostał genjuszem muzyki włoskiej.

Istotnemi, czysto włoskiemi, ale dostępnemi dla wszystkich narodów, zachwycającemi pod względem siły, świeżości i piękności, arcydziełami Verdiego, pozostaną opery: „Ernani“, „Rigoletto“, „Traviata“, „Bal maskowy“ i „Aida“.

Zdobywszy sławę wszechświatową, Verdi we Włoszech uważany był za chlubę ojczyzny. Naród cały żywił dlań cześć i pietyzm. Był senatorem królestwa. Pozostawił duży spadek, który zapisał przytułkowi dla ubogich muzyków. Wszystkim zaś miłośnikom muzyki pozostawił również ogromny spadek w postaci swej bogatej, prawdziwej, świetnej twórczości — spadek, z którego czerpały zachwyt trzy pokolenia dostępny dla mas, a pomimo ograniа niektórych oper, porywający i szczery w uczuciu.

Verdiego natchnienie towarzyszyło naszej młodości i wyryło się w duszy niezatartemi wspomnieniami Uczcimy więc pamięć samotnika z Sant'Agaty, pełni wdzięczności dla jego pieśni, która dziś jeszcze w całym świecie rozbrzmiewa.

wy p. Leon Taxil tak bardzo zmistykował pewne sfery. Dyabeł Bitra pana Taxila może podać rękę Neoficie.

(Dok. nastąpi.)

Choroby w gabinecie hr. Stürgkha.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 10 października.

Gabinet hr. Stürgkha przyszedł do skutku niespełna przed dwoma laty, gdyż w dniu 1 listopada 1911 roku. Złożono go z samych fachowców, z urzędników, którzy znali doskonale służbę w powierzonych ministerstwach, a równocześnie byli mniej albo więcej obeznani z terenem parlamentarnym.

Ten gabinet przyszedł do skutku po ustąpieniu barona Gautscha, który po mowie ówczesnego prezesa Koła polskiego, dra Bilińskiego nabrał przekonania, że nie posiada zaufania większości Izby poselskiej i dlatego wolał ustąpić odrazu, ażeby nie narażać się na jawne klęski parlamentarne. Polecił tedy cesarzowi na swojego następcę ówczesnego ministra oświaty hr. Stürgkha, który był urzędnikiem ministerstwa oświaty wtedy, gdy baron Gautsch w gabinecie Taaffego, stał na czele tego ministerstwa.

Z gabinetu barona Gautscha przejął hrabia Stürgkh ministra skarbu dra Meyera i ministra galicyjskiego Wacława Zaleskiego. Równocześnie hr. Stürgkh chciał ofiarować Czechom dwie teki. Jedną z nich, ministerstwo robót publicznych, powierzył panu Trnce, a drugą, ministerstwo rolnictwa, chciał oddać w ręce byłego ministra rolnictwa dra Brafa. Dr Braf był pod owe czasy chory. Dlatego też chwilowo kierownikiem ministerstwa rolnictwa hr. Stürgkh zamianował p. Wacława Zaleskiego, tak, iż ten obok ministerstwa galicyjskiego kierował także i ministerstwem rolnictwa, w którem poprzednio przez szereg lat był szefem sekcyi.

Ale już w drugiej połowie listopada 1911 roku przyszło do nowego przesilenia i do częściowej rekonstrukcyi gabinetu hr. Stürgkha.

Minister skarbu dr Mayer nie chciał się zgodzić na pewne żądania urzędników. A ponieważ pod naciskiem Koła polskiego hr. Stürgkh te żądania popierał, przeto dr Meyer ustąpił. Wyłoniło się tedy pytanie, kto ma objąć tekę skarbu. Koło polskie zażądało tej teki dla siebie. Równocześnie powstała myśl, ażeby ową tekę objął Wacław Zaleski, który i tak miał ustąpić z kierownictwa ministerstwa rolnictwa wobec zgody dra Brafa na przyjęcie tej teki.

I tak się w samej rzeczy stało. Pan Wacław Zaleski został ministrem skarbu, a w jego miejsce cesarz zamianował p. Długosza ministrem galicyjskim.

Nasamprzód zachorował dr Braf. Choroba ciągnęła się czas dłuższy, aż wreszcie chory, znękany dolegliwościami, zmarł. Niemal równocześnie z drem Brafem zapadł na ciężką chorobę nerwową minister handlu dr Roessler. Pokazało się, że wszelka sztuka lekarska jest bezsilna wobec jego cierpień, tak, iż dr Roessler podał się do dymisyi i dymisyę otrzymał.

Z wiosną 1912 roku zapadł ciężko na oczy hr. Stürgkh. Choroba przez czas pewien przybrała tak niebezpieczny charakter, że cesarz hrabiemu Stürgkhowi musiał dać urlop i powierzył kierownictwo rady ministrów ministrowi spraw wewnętrznych, baronowi Heinoldowi.

Jeszcze w czasie, gdy hr. Stürgkh przebywał operacyę i potem leczył się jako rekonwalescent, zapadł w Dubrowniku na ciężką chorobę sercową minister skarbu Zaleski. Choroba trwała kilka tygodni, ostatecznie jednak pacyent wyzdrowiał o tyle, że mógł objąć urzędowanie.

Na jesieni zapadł znowu na zdrowiu minister robót publicznych Trnka. Silny organizm młodego ministra przezwyciężył przecież złe następstwa influenzy tak, iż po kilku tygodniach zupełnie odzyskał zdrowie.

Teraz znowu minister skarbu pan Wacław Zaleski po raz wtóry zapadł na chorobę sercową, skutkiem czego otrzymał urlop, a kierownikiem ministerstwa na czas urlopu pana Wacława Zaleskiego cesarz zamianował szefa sekcyi w ministerstwie skarbu barona Engla.

W dziejach politycznych Austryi nie było jeszcze do tej pory gabinetu, którego członkowie tak byliby trapieni rozmaitemi chorobami, jak się to dzieje z gabinetem hrabiego Stürgkha.

Amon.

Sprawy polskie w Wiedniu.

Sesya sejmu galicyjskiego. — Narzucenie reformy wyborczej przez rząd. — O pomoc dla Galicyi. — Koło polskie.

Sprawa zwołania sesyi sejmu galicyjskiego była wczoraj, jak donoszą z Wiednia, przedmiotem konferencyi prezesa Koła polskiego dra Lea i ministra Długosza u hr. Stürkgha. Sytuacya wyjaśniła się już o tyle, że obecnie jest już pewnem, iż projekty reformy wyborczej, opracowane przez klub centrum i narodowych demokratów, nie dają odpowiedniej podstawy do dalszych rokowań. Wobec tego należy szukać innej drogi wyjścia.

To wyjście jest na razie jedno. Jak donoszą dobrze zwykle poinformowane „Poln. Nachrichten“, w kołach parlamentarnych twierdzą, iż prawdopodobnie **rząd sam wypracuje projekt reformy wyborczej i przedłoży go Sejmowi.**

Na tej podstawie można twierdzić, że sejm galicyjski niezadługo się zbierze.

Przedmiotem wspomnianej konferencyi, której dalszy ciąg ma się odbyć dzisiaj była dalej sprawa akcyi zapomogowej dla Galicyi. Jak wiadomo, urzędowe zestawienie szkód zostało już przez namiestnika przesłane do Wiednia.

Koło polskie zostało zwołane na posiedzenie na dzień 21 b. m.

38.000 nowych rekrutów.

Nowa reforma wojskowa, której autorem jest szef sztabu generalnego, jest obecnie przedmiotem ważnych konferencyi w Wiedniu i Budapeszcie. „Zeit“ twierdzi, że ta reforma wojskowa ma ważne znaczenie polityczne.

Żądania wojskowe w szczegółach nie są znane. Wiadomo jednak, że rząd węgierski już onegdaj poczynił znaczne zastrzeżenia co do projektu ministerstwa wojny. Ministerstwo to opracowało projekt reformy wojskowej w szczegółach, ale dotąd projektu tego nie zatwierdził ani rząd austryacki, ani węgierski.

Jak twierdzą w kołach poinformowanych, konferencye ministra wojny z hr. Tisza i hr. Stürgkhiem wydały ten rezultat, że **kontyngent rekruta zostanie ostatecznie podwyższony o 38.000 ludzi rocznie.**

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co oznacza próbna mobilizacya rosyjska w Azyi środkowej.

Wszystkim jest pamiętną próbna mibilizacya rosyjska, którą cesarz Mikołaj II w chwili uruchomienia czterech armij bałkańskich przeciwko Turcyi nakazał w Królestwie Polskiem i w okręgach graniczących z Austro-Węgrami. Ten niby to środek czysto wojskowy posłużył rządowi rosyjskiemu wtedy za narzędzie daleko sięgającej intrygi politycznej. Z pomocą próbnej mobilizacyi okręgów nadgranicznych dyplomacya rosyjska chciała wpoić w Austro-Węgry przekonanie, że nie cofnie się przed wojną, jeżeli Austro-Węgry będą interweniowały na Bałkanie.

Ta intryga rządu rosyjskiego z pomocą próbnej mobilizacyi powiodła się całkowicie.

Teraz rząd rosyjski po raz wtóry uciekł się do podobnego środka polityczno-wojskowego. Lecz teatr tej mobilizacyi próbnej już nie leży w Europie na pograniczu zachodniem cesarstwa rosyjskiego. Punkt ciężkości politycznej państwa rosyjskiego przenosi się widocznie na Daleki Wschód, skoro rząd rosyjski zarządzić próbną mobilizacyę w pięciu okręgach krainy Syr-Darya.

Nastąpiło to w chwili, gdy nowa rzeczpospolita chińska wybrała swoim stałym prezydentem Juanszikaja, a poseł rosyjski w Pekinie z polecenia swojego rządu uznał urzędownie rzeczpospolitą chińską.

Okręg Syr-Darya nie sąsiaduje wprawdzie z Mongolią zachodnią. Jest rzeczą jednak niemal zupełnie pewną, że ta próbna mobilizacya w niedalekiej odległości od granicy zachodnio mongolskiej ma tworzyć wyraźne ostrzeżenie pod adresem Chin, ażeby w sprawie mongolskiej nie opierały się żądaniom Rosyi.

To ostrzeżenie jest tem bardziej charakterystycznem, że rząd chiński do tej pory jeszcze nie przystał na ostatnią propozycyę Rosyi w sprawie mongolskiej.

Skoro więc nie pomogły środki dyplomatyczne, Rosya chce się chwycić innych środków i posyła pierwsze ostrzeżenie pod formą próbnej mobilizacyi. Nadto Rosya, zanim uznała rzeczpospolitą chińską, nadała swojemu przedstawicielowi dyplomatycznemu w Urdze stolicy Mongolii rangę posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, czyli tem samem uznała zupełną niezależność Mongolii, a tem samem rząd w Pekinie oświadczył, że się nie zgadza absolutnie na to, by Chiny śmiały się odważyć na naruszenie samodzielności mongolskiej. Z radą naczelną książąt mongolskich Rosya od tej pory nie będzie się znosiła za pośrednictwem Chin i przez Pekin, lecz bezpośrednio za pośrednictwem swojego własnego przedstawiciela w stolicy Mongolii. Wprawdzie już dawniej Rosya utrzymywała z naczelną władzą Mongolii stosunki bezpośrednie, nie troszcząc się wiele o protest rządu chińskiego. Ale bądźcobądź zachowywała pewne formy zewnętrzne, które umożliwiały Chinom zachowywanie złudzenia, że Rosya pod pewnymi warunkami gotowa znowu uznać władzę zwierzchniczą Chin nad Mongolią. Teraz wszelkie złudzenie Chin na punkcie stosunku Rosyi do Mongolii należy do przeszłości. Rosya uznała Mongolię za osobne państwo. Wprawdzie na papierze Rosya może przyznać Chinom pewne prawa zwierzchnicze nad Mongolią i nadal, ale będzie to zwierzchnictwo jedynie minimalne, które Chinom nie da najmniejszych korzyści.

Jak zachowają się Chiny wobec tego najnowszego postępku Rosyi w sporze chińsko-mongolskim? Chiny ufają w swoją przewagę militarną

nad Mongolią. Dlatego też robią wszelkie wysiłki, aby wysłać do Mongolii wojsko i ponownie podbić ten kraj, a tem samem pokrzyżować plany Rosyi, która chce Mongolię zabrać na razie pod względem handlowo-politycznym na swoją wyłączną własność i wzbronić całkowicie przystępu do Mongolii zarówno kolonistom rolnym, jak i kupcom narodowości chińskiej.

Ko zna zręczną politykę azyatycką Rosyi, kto wie, że tylko raz jeden w ciągu czterystu lat Rosya doznała w swojej polityce azytyckiej niepowodzenia, a mianowicie podczas wojny japońsko-rosyjskiej, ten nie będzie wątpił ani na chwilę, że w sporze o Mongolię zwycięży Rosya, a Chiny będą musiały uznać się za zwyciężone.

Rosya niedawno pod pozorem potrzeby bronienia dróg handlowych w Mongolii, wysłała drobne oddziały wojsk regularnych i kozaków do Mongolii zachodniej. Jest to dalsze wzmocnienie sił zbrojnych rosyjskich w tamtejszych stronach, ponieważ już od paru lat Rosya utrzymuje przy każdym konsulacie w Mongolii zachodniej spory garnizon piechoty, kawaleryi, a nawet artyleryi. Te siły zbrojne, niby to strzegące konsulatu, razem z kolumnami ruchomemi, strzegącemi dróg handlowych, wystarczą do całkowitego ujarzmienia Mongolii i do odebrania Chinom choty wszczynania wszelkich poważnych prób,mających na celu odzyskanie Mongolii. Próbna mobilizacya rosyjska w krainie Syr-Darya jest nowym środkiem zastraszenia Chin i zmuszenia ich, aby się zrzekły wszelkich swoich praw w Mongolii na korzyść Rosyi.

A gdyby Chiny nie zlękły się próbnej mobilizacyi Rosyi, można być z góry przekonanym, że Rosya chwyci się środków energiczniejszych celem dopięcia celu, to jest celem zabrania Mongolii pod tą lub ową formą.

Pruska ordynacya wyborcza rosyjskim ideałem.

Jak donoszą z Petersburga, zaraz po otwarciu Dumy minister spraw wewnętrznych, Makłakow, ma wygłosić mowę programową, w ktorej określi zarys ustaw, jakie ma zamiar przeprowadzić. Między innemi Makłakow zamierza zmienić ordynacyę wyborczą dla miast. Rzecz charakterystyczna, że z wszystkich ordynacyi wyborczych Makłakowowi najbardziej spodobała się najobrzydliwsza, najplugawsza ordynacya, jaka istnieje na świecie, ordynacya,k tórą nawet Bismarck nazwał najgorszą, mianowicie pruska ordynacya trzyklasowa. Reforma ta zamierzona przez Makłakowa, będzie więc właściwie reformą w kierunku pogorszenia dotychczasowej ordynacyi.

Z dalszych „reform", jakie Makłakow przedłoży Dumie, poważne znaczenie dla nas mieć będą reformy, dotyczące gmin katolickich. Że te reformy będą wymeirzone głównie przeciw Polakom, to jest rzeczą pewną. Makłakow, któremu się tak spodobał wyborczy system pruski, i w tym kierunku pójdzie za hasłami z Berlina. Wogóle polityka antypolska rządu rosyjskiego coraz dobitniej zaczyna się wzorować na polityce Berlina.

Wysoce charakterystyczną dla stosunków konstytucyjnych w Rosyi jest wiadomość, jaką wczoraj przyniosła „Petersburskaja Gazeta". Donosi ona mianowcie, że wielki program flotowy rosyjski, na którego pokrycie potrzeba będzie pół miliarda rubli, zostanie do wiosny opracowany we wszystkich najdrobniejszych szczegółach i oczywiście zrealizowany w najbliższym czasie, jednakże zdaje się, że program ten wcale nie zostanie przedłożony Dumie, tylko zostanie wykonany na rozkaz cara.

Ze świata politycznego.

Cesarz Wilhelm przyjedzie dnia 26 bm do Wiednia w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa i zamieszka w zamku schoenbruńskim. Zabawi w Wiedniu tylko jeden dzień. Celem tej wizyty jest zadokumentowanie,i ż trójprzymierze opiera się nadal na tychsamych serdecznościach między władcami, jak dotąd. Ostatni raz był cesarz Wilhelm w Wiedniu w roku 1910.

Sejm styryjski zebrał się wczoraj na krótką sesyę.

Pasicz oświadczył wczoraj na zebraniu partyi staroradykalnej, że w interesie Serbii leży najrychlejsza sanacya jej stosunku do Austro-Węgier.

Demonstracye przeciw Niemcom wybuchły wczoraj w Brukseli. W jednym z teatrzyków artyści śpiewali pieśni przeciw niemieckie. Obecni na sali Niemcy zażądali zaprzestania śpewu, na co Francuzi odpowiedzieli wyrzuceniem ich ze sali. Interweniował poseł niemiecki.

Prezydent republiki francuskiej Poincare opuścił wczoraj Hiszpanię, pożegnany serdecznie przez króla Alfonsa. Wynikiem jego wizyty jest zbliżenie francusko-hiszpańskie odnośnie do polityki marokańskiej. Zdaje się też, że omówiono podstawy do sojuszu między obu państwami. Znamiennym w tym kierunku jest fakt, że wczoraj i prezydent Poincare i król Alfons wysłali serdeczne telegramy do króla angielskiego.

Stolica Albanii mieć będzie niezadługo tramwaj, którego budowę przeprowadzi oczywiście austro-włoskie Towarzystwo akcyjne. Tramwaj będzie elektryczny i będzie zastępował kolej między Ferres, portem walońskim i Waloną. Rząd albański ma prawo wykupna tego tramwaju po 36 latach. Z czystego zysku ma rząd albański przez ten czas otrzymywać 30 procent.

Emigracya z Alzacyi i Lotaryngii. Dzienniki genewskie donoszą, że cały szereg zamożnych rodzin ze Strassburga, Mülhausen, Kolmaru, emigruje z Alzacyi i Lotaryngii, nie chcąc płacić podatku od majątku na cele wojskowe. Kilkadziesiąt rodzin wynajęło sobie już nawet mieszkania w Genewie.

Nowy prezydent Chin objął wczoraj oficyalnie urzędowanie. W mowie swej podniósł, że będzie prowadził politykę stałą, ale pewną. Jest on za postępem, ale nie znosi radykalizmu. Cesarz Wilhelm i car przesłali mu życzenia.

Rewolucya w Meksyku obfituje w wypadki niesłychanego zdziczenia. Powstańcy urządzają w zdobytych miejscowościach formalne rzezie. Onegdaj w Poweon zastrzelili 175 ludzi.

Na Bałkanie cisza.

Na Bałkanie nastała chwilowa cisza. Rokowania grecko-tureckie zostały widocznie na jakiś czas przerwane.

Senzacyjna wiadomość nadeszła z Konstantynopola, mianowcie, że rząd turecki zarządził demobilizacyę swej armii. Wiadomość ta brzmi jednak nieprawdopodobnie. W każdym razie nie słychać nic o demobilizacyi Grecyi.

Powstanie albańskie należy już do przeszłości. Zostało ono zupełnie zgniecione. Serbowie wstrzymali już nawet pościg za Albańczykami, odbywający się na terytoryum albańskiem.

Komisya grecko-bułgarska wyznaczyła już nową grecko-bułgarską granicę.

Między Turcyą a Bułgaryą rozpoczęła się wymiana jeńców.

Czy ta cisza potrwa długo — zobaczymy.

Proces o „mord rytualny" w Kijowie.

Z Kijowa donoszą: Przebieg procesu ujawnił w całej ohydzie ciemnotę i fanatyzm rosyjskiej „sprawiedliwości". Przesłuchano np. we czwartek cały szereg dzieci, kolegów zamordowanego, Juszczyńskiego, w wieku od 10 do 12 lat, jako świadków. Wywołało to w uczciwej części społeczeństwa rosyjskiego wrażenie przykre.

Świadectwo azyatyckiej chuligani wystawił sobie prokurator Wipper, który na wczorajszej rozprawie oświadczył iż ze względu na światowe znaczenie procesu jest rzeczą niedopuszczalną, aby prasa ogłaszała z tego procesu stenograficzne sprawozdania i zgłosił wniosek, aby trybunał zakazał ogłaszania sprawozdań. Trybunał, widocznie właśnie ze względu na to światowe znaczenie procesu, odrzucił to wręcz niesłychane żądanie czarnosecinnego prokuratora. Żądanie to na wniosek obrońców wciągnięto do protokołu.

Zeznania świadków przynoszą raz po razu kompromitacyę reżyserów procesu. Np. świadkowie Paweł i Marya P r e s z k o w i e, którzy mieszkali obok Juszczyńskiego zeznali, że widzieli Juszczyńskiego krytycznego dnia, gdy szedł do szkoły. Agenci grozili im więzieniem, gdyby zeznali, że go widzieli, gdyż, ich zdaniem, Juszczyński został zabity w nocy, więc nie mógł iść do szkoły.

Przyjaciel zamordowanego, Herszko A r e n d a r, zeznał że Juszczyński dość często go odwiedzał, od grudnia jednak do marca, t. j. do śmierci, nie był u niego ani razu.

Wujek zamordowanego Fedor Nieszynskij, odpowiada na zapytanie prokuratora, że obwinił fałszywie Łukasza Prihodkę o zamordowanie Juszczyńskiego, ponieważ agenci tajnej policyi oświadczyli mu, że inaczej nie wyjdzie z więzienia.

Podczas wczorajszej rozprawy przyszło do licznych konfliktów między prokuratorem a obrońcami.

Rozprawa będzie prawdopodobnie przerwana na dwa dni, aby eksperci mogli się zapoznać z materyałem.

Obrońcy Bejlisa podzielili między sobą obronę w następujący sposób: Zarudnyj będzie mówił o zabójstwie rytualnem, Gruzenberg o uczestnictwie w zabójstwie Wiery Czebierjakowej, Makłakow zaś i Karabczewskij o niewinności Bejlisa.

Władze rosyjskie chcą utrzymać podejrzenie przeciw Bejlisowi zapomocą ciągłej agitacyi, uprawianej przez pisma czarnosecinne. Pisma te zamieszczają zgoła średniowieczne artykuły. Skutek jest ten, że wśród ludności ciemnej i sfanatyzowanej panuje wrzenie. Oczywiście pisma postępowe płacą kary i są konfiskowane za uczciwe oświetlanie sprawy.

Sprawozdawcy z procesu wysyłają z Kijowa przeszło 50.000 wyrazów depesz do prasy europejskiej i amerykańskiej. Poczta nie może wprost podołać pracy.

W Kijowie, Warszawie, Rydze i Wilnie przyszło wczoraj do manifestacyi robotniczych na rzecz Bejlisa.

Z Budapesztu donoszą: Siedmiuset rabinów z całej Europy wysłało do prezesa trybunału, rozpatrującego sprawę Bejlisa, oświadczenie, w którem pod przysięgą zeznają, że wśród żydów nie istnieje sekta, któraby uprawiała mord rytualny, oraz, że w religii żydowskiej niema takiego nakazu, któryby zalecał używanie krwi chrześcijańskiej do obrzędów religijnych. Oświadczenie to wszyscy, w liczbie 700, podpisali.

Z ziem polskich.

Rada narodowa w Poznaniu. Wczoraj odbyła polska Rada narodowa zaboru pruskiego pierwsze swoje posiedzenie w Poznaniu. Po nabożeństwie zebrali się członkowie w lokalu Rady, w domu królowej Jadwigi, gdzie ich powitał przemową prezes dr M y c i e l s k i, poczem ksiądz Kościelski poświęcił lokal Rady.

Następnie prezes omówił główne zadania Rady narodowej. Streszczają się one w następujących postulatach: obrona i opieka nad młodzieżą, ochrona kultury narodowej, ochrona kresów i obrona ziemi.

Na tem pierwsze posiedzenie się skończyło.

Ograniczenie języka polskiego na Litwie. „Kuryer Litewski" donosi, że wskutek starań rad pedagogicznych rządowych gimnazyów męskich i żeńskich ograniczono wykłady języka polskiego pod pozorem przeciążenia uczniów pracą.

Z różnych stron.

Zniżenie cen lanej stali. Jak donoszą dzieniki wiedeńskie, związek lejarni stalowych w Witkowicach i zakład Skody obniżyły ceny stali lanej o 5 do 7 procent.

Dom gry w Abbacyi został z rozporządzenia hr. Stürgkha zamknięty. Rozwijał on się tak świetnie, że akcye Tow. kasynowego w Abbacyi, puszczone po 400 koron, mają po dwóch latach kurs 3.000 koron. Rząd wiedeński odmówił też pozwolenia na utworzenie przez to Towarzystwo domów gry w innych miejscowościach leczniczych i kąpielowych w Austryi.

Dzienniki donoszą, że przyczyną zamknięcia kasyna gry w Abbacyi były zażalenia właścicieli hoteli i pensyonatów w Abbacyi, którzy twierdzili, że od czasu założenia kasyna kuracyusze po kilku dniach wyjeżdżali z Abbacyi, albowiem już po kilku dniach stracili wszystkie pieniądze jakie przywieźli ze sobą na dłuższy pobyt w Abbacyi.

Uwolnienie dzieciobójczyni. Wiedeński sąd przysięgłych uwolnił wczoraj robotnicę Alojzę Schmidt, która 8 czerwca b. r. w szpitalu 6-dniowe dziecko wyrzuciła z piętra przez okno; dziecko na miejscu zginęło.

Tragiczny wypadek. Z Budapesztu donoszą: Właściciel biura pośrednictwa pracy Arvay zapomniał wczoraj wieczorem przed udaniem się na spoczynek zgasić świecę, która paliła się na stoliku, znajdującym się przy łóżku. Na tym samym stoliku leżał nabity rewolwer. W nocy świeca dopaliła się i spadła na rewolwer, który, rozgrzawszy się, wypalił. Arvay zginął na miejscu.

Śmierć podczas złotego wesela. Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Genyu obchodziło onegdaj małżonkowie Antoni i Marya Ottowie złote wesele. Podczas uroczystości kościelnej Otto nagle padł trupem, rażony apopleksyą. Pod wrażeniem nieszczęścia utraciła przytomność i nie odzyskała jej już.

Wyjęcie kuli z serca. W Kolonii, jak donoszą tamtejsze dzienniki, lekarz dr R o n d o r f dokonał szczęśliwie niezwykłej operacyi. Wyjął mianowicie kulę ze serca pewnemu młodemu Włochowi, który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie. Kula znajdowała się w prawej komorze. Po wyjęciu jej otwór zaszyto; pacyent wkrótce odzyskał przytomność i znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

Po raz czterdziesty ożenił się, jak donoszą z Paryża, były sułtan marokański, Mulej Hafid, który jak wiadomo pobiera z francuskiej kasy państwowej bardzo pokaźne apanaże. Ślub odbył się w Medynie. Od czasu wstąpienia na tron Mulej Hafid żenił się siedm do ośmiu razy na rok.

Największy podatek osobisto-dochodowy w Ameryce płacić ma, jak donosza dzienniki amerykańskie, żona amerykańskiego posła w Wiedniu, p. P e n f i e l d. Odziedziczyła ona po ojcu majątek, dochodzący do 350 milionów koron. Majątek ten ulokowany jest w całym szeregu kamienic. Ponieważ w Ameryce płaci się od kamienicy 5% dochodu, więc obecnie wymierzono pani Penfield tytułem podatku sumę jednego i ćwierć miliona koron.

Ostatnia grobla w kanale panamskim została wczoraj wysadzoną dynamitem w powietrze. Dokonał tego prezydent Wilson, który pociśnięciem elektrycznego guzika spowodował wybuch dynamitu. Rozsadzenie powiodło się. Wczoraj więc połączyły się w kanale wody Oceanu Spokojnego z wodami Oceanu atlantyckiego.

Katastrofa na torpedowcu. Podczas ćwiczeń torpedowca japońskiego „Issadsuki" nastąpił wczoraj, jak donoszą z Tokio, wybuch kotła. Łódź torpedowca została rozerwana na dwie części i natychmiast zatonęła. Dwóch ludzi zginęło.

Kopalnia złota w Salzburgu.

Zdaje się, że prowincya Salcburg będzie niezadługo nie tylko najbogatszą w Austryi, ale stanie się głośną ze swego bogactwa w całym świecie. Od pewnego czasu zaczęto tam w miejscowości Nassfeld koło Badgosteinu robić poszukiwania za złotem Wydały one nadzwyczajny rezultat. Obecnie rozpoczęto tam więc budowę kopalni złota, która rozpocznie ruch prawdopodobnie za półtora roku. Według dotychczasowych badań wydajność tej kopalni będzie wprost olbrzymia. Uczeni geologowie twierdzą, że będzie ona dawać złota za 6 milionów koron rocznie. Pod względem bogactwa pokładów będzie to więc najbogatsza kopalnia złota na świecie.

Co słychać w mieście.

Kraków, 11 października.

Pomoc dla rękodzielników.

Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy przygotował za pośrednictwem krajowego Patronatu rękodzieła akcyę w celu uzyskania znaczniejszych środków z funduszów państwowych na zasilenie tanim kredytem instytucyi zajmujących się udzielaniem kredytu rękodzielnikom.

Podjęta przez patronat inicyatywa pomyślana jest w ramach ogólnej rządowej akcyi zapomogowej na rzecz ludności dotkniętej tegoroczną klęską elementarną. Koła rękodzielnicze, które od 2 lat skutkiem znanych stosunków gospodarczych i politycznych przeżywają ciężkie przesilenie wskutek tegorocznej katastrofy żywiołowej zasługują niezawodnie na tego rodzaju nadzwyczajną pomoc państwową nie mniej niż sfery rolnicze.

Należy się też spodziewać, że akcyę krajową poprze jak najsilniej u miarodajnych czynników rządowych nasza reprezentacya parlamentarna w myśl swoich ostatnich uchwał i że rząd zechce w jak najszerszym zakresie uwzględnić istotnie wyjątkowe, niemal beznadziejne położenie naszego stanu rękodzielniczego.

Dzień Macierzy Śląskiej w Krakowie. Od komitetu Dnia Macierzy Śląskiej otrzymujemy następującą odezwę: Niemcy zbierają czwarty milion na dar Roseggera — a naszym placówkom kresowym na Śląsku grozi upadek. Krytyczny ten stan trwać będzie dopóty, dopóki rząd upaństwowiając gimnazyum orłowskie, Wydział Krajowy Śląski przejmując istniejące i otwierając nowe szkoły polskie, nie zdejmie ciężaru tego z bark społeczeństwa polskiego. Póki to nie nastąpi społeczeństwo musi samo myśleć o swej obronie.

Rok, w którym rozpamiętujemy i czcimy ofiarę wielką narodu z przed lat 50-ciu nie powinien być chyba rokiem, w którym społeczeństwo polskie odmówi drobnej stosunkowo ofiary materyalnej na cele swego bytu narodowego, na cel obrony swych kresów.

Śląsk, choć ofiarny, sam podołać nie może. Dotąd cała Polska spieszyła mu z pomocą. Rok obecny jednakże jest wielce krytycznym. Gdy w roku 1911 wpłynęło z Galicyi na rzecz Macierzy Śląskiej koron 94.250, a w roku 1912 — koron 117.823, to w roku bieżącym wpłynęło do dnia 1 września li tylko 42.358 K. To też położenie Macierzy jest ciężkie bardzo — i liczyć ona musi, że przecież ofiarność społeczeństwa do końca nie zawiedzie.

Kraków, jak co roku pomocy swej odmówić nie może. Niedziela, 12 października, będzie Dniem Macierzy Śląskiej — a Kraków bezwątpienia pospieszy złożyć dań swoją na rzecz zagrożonych Kresów Polski.

Składka na Macierz Śląską odbywać się będzie przy 30 stolikach ustawionych na rogach głównych ulic przy pomocy grona pań, oraz za pomocą obnośnych puszek. Nadto w wielu kościołach za zezwoleniem Przewielebnego duchowieństwa odbywać się będą również kwesty na Macierz.

Rok szkolny w uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął się dziś o godz. 10 rano uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny. Następnie w auli zebrali się profesorzy i słuchacze. Rektor Kostanecki wygłosił mowę.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: W niedzielę po południu danym będzie poemat dramatyczny Słowackiego „K s i ą d z M a r e k" po cenach, do połowy zniżonych, w niedzielę wieczorem powtórzenie sobotniej premiery „P o s z a r y m d n i u... s ł o ń c e" Macieja Szukiewicza, a w poniedziałek po zniżonych cenach komedya Fr. Molnar'a „B a j k a o w i l k u", która tak się podobała publiczności naszej, że już dziesiątego doczekała się przedstawienia.

Obchód ku czci księcia Józefa. Sekcya obchodowa ogólno-narodowego Komitetu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego zwraca się jeszcze raz do wszystkich miast prowincyonalnych z prośbą, by zechciały uczcić tę pamiętną rocznicę uroczystym obchodem.

Przy sposobności nadmieniamy, że „Straż Polska" wydała znaczki i nalepki na okna z podobizną ks. Józefa. Dla wszystkich komitetów prowincyonalnych dajemy znaczny opust, bo 33 i jedną trzecią proc. bez kosztów opakowania.

Loterya spożywcza odbędzie się w niedzielę, 12 b. m. o g. 3 po poł. w Jarku dra Jordana.

Kurs samarytański dla pań rozpocznie się w ambulatoryum szpitala PP. Ekonomek w połowie października. Wpisy przyjmuje dr. Klęsk (ul. św. Jana l. 18 od godz. 3—5).

Wystawa przeciwalkoholowa. Na prośbę komitetu protektorat nad wystawą przeciwalkoholową objął prezydent miasta dr. Juliusz Leo. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę 12. b. m., o godz. 5-ej wieczorem w sali przy ul. Gołębiej l. 14. — Biuro wystawy otwarte codziennie od godz. 12 do 1 i od 5 do 6 przy ul. Gołębiej l. 14. — Posiedzenie komitetu wystawy odbędzie się dzisiaj o godzinie 7-ej wieczor w lokalu wystawy.

W „Czytelni kobiet im. Słowackiego" (Rynek 6) odbędzie się dnia 13. b. m. o godzinie wpół do 7-ej wieczór Wieczór inauguracyjny muzykalno-wokalny ze współudziałem p. Wandy Drozdowskiej, artystki Teatru poznańskiego, p. Maryi Bakowskiej, (pianistki), p. Myśliveča (wiolonisty) oraz p. Weingartenówny (śpiew).

Oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego urządza w niedzielę, 12. b. m., oficyalne zamknięcie swego sezonu. O godzinie 2 po południu nastąpi na przystani (Zwierzyniecka 44) wspólna fotografia członków, następnie odbędzie się rekordowy bieg dystansowy sześciowiosłówki na przestrzeni Bodzów—Kraków. Wyjazd z przystani o godz. 3·15, start w Bodzowie punktualnie o godz. 4-ej, meta przy przystani Oddziału.

Walne zebranie Tow. bursy im. św. Jacka odbędzie się w niedzielę, 12. b. m., w kancelaryi gimnazyum IV. o godz. 11-ej przed południem.

Z Tow. numizmatycznego. Posiedzenie Wydziału odbędzie się dzisiaj o godz. 5-ej po południu w hotelu francuskim.

Po uwięzieniu morderców. Wczoraj przesłuchiwano „pod Telegrafem" narzeczoną Kobrzyńskiego Józefę Mołojec, która w dniu aresztowania Kobrzyńskiego przybyła doń ze Sosnowca. Opowiada, że poznała się z Kobrzyńskim w Sosnowcu przed 6 tygodniami. Nie znała go przed tem, „tylko słyszała, że jest „dzielny" i ma niezwykłą przeszłość za sobą. — Przeczytano jej list pożegnalny od narzeczonego, pisany wczoraj w więzieniu. Przeprasza ją i prosi o zapomnienie, a na pamiątkę znajomości prosi, by sobie kupiła krakowskie gazety, w których jest pierwsza wiadomość o aresztowaniu jej narzeczonego. Mołojcównę odstawiono dziś rano do granicy rosyjskiej.

Odnośnie do naszego sprawozdania o wykryciu sprawców mordu w księgarni Gebethnera, zamieszczonego w numerze 232, musimy zaznaczyć, że podane w tym artykule szczegóły, odnoszące się do p. Leitnera, nie odpowiadają prawdzie. P. Leitner nie miał żadnej styczności z mordercami

nie znałw całe Łyżwińskiego, w jego mieszkaniu nie schodzili się zbrodniarze, bo p. Leitner nigdy przy ul. Ogrodowej nie mieszkał.

Konkursa hippiczne i 55-cio kilometrowa jazda dystansowa w Krakowie. W jeździe dystansowej weźmie udział około 20 jeźdźców. Drogę odbędą przez Przegorzały, Kryspinów, Liszki, Koszów, Czułówek, Rybną, Sankę, Zalas, Chrosno, Balice, Szczyglice, Mydlniki, Wola Justowska na plac wyścigowy. Stacye kontrolne będą w Rybnej i w Zalasie. W niedzielę o 2-giej po południu nastąpią popisy koni jazdy dystansowej w ujeżdżali, oraz skokach przez przeszkody, poczem 2 biegi koni wierzchowych, podczas których czynny będzie totalizator.

I Koło T. S. L. odbyło onegdaj pierwsze po feryach letnich posiedzenie. Przew. p. Ostrowski poświęcił gorące wspomnienie ś. p. drowi Tadeuszowi Iskrzyckiemu. Podniósł. że zmarły był licznymi węzłami złączony z T. S. L. Był przed kilku laty członkiem Zarządu Głównego T. S. L., a od szeregu lat zasiadał w Zarządzie I Koła T. S. L. Kołu I oddał zmarły wielkie usługi jako przewodniczący komisyi czytelniano-odczytowej; w innych też sprawach służył zawsze trafną radą, niespożytą swą energią, pełnym zapału i poświęcenia czynem, niejednokrotnie też pomocą materyalną. Członkowie Zarządu Koła I uczcili już Jego pamięć przez oddanie mu ostatniej posługi i złożyli zamiast wieńca na trumnę kwotę 50 K na cele T. S. L.

Na temsamem posiedzeniu uchwalił Zarząd Koła I utworzyć obok założonej już szkoły polskiej z początkiem roku szkolnego w Rakovac w Bośni, drugą szkołę w Gumjerze. Szkoła w Gumjerze będzie otwarta w czasie najbliższym; nauczycielem tej szkoły został zamianowany p. A. Lorenz.

Ponieważ budynek szkoły T. S. L. w Maryańskich Górach, wzniesiony przez I Koło T S. L., już został oddany do użytku, postanowiono nazwać tę szkołę im. ks. Józefa Poniatowskiego, urządzić uroczyste jego poświęcenie, a przez uroczystość tego obchodu i współudział wybitnych osób z kraju podnieść ducha Polaków rzuconych w Zagłębie Ostrawskie i zadokumentować im naocznie łączność i zainteresowanie się ich dolą u rodaków w kraju macierzystym.

„Egzotyczni“ goście. Kiermasz krakowskiego Koła „Związku Urzędników i Urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska“, który odbędzie się w niedzielę, 12 października w sali „Sokoła“ o g. 5 po poł., uzyskał dla swej loteryi fantowej, dzięki ofiarności instytucyi, kupców i przemysłowców krakowskich taką ilość fantów, że każdy los (który kosztuje tylko 20 hal) będzie stanowił wygraną. W niedzielę przybędą na Kiermasz egzotyczni goście: Japończycy, Turcy, Eskimosi i t. d., do przewiezienia których ofiarowała firma Rudawski i Ska bezinteresowenie zdobne kwiatami samochody. Goście owi przejadą o g. 12'15 ulicami: Floryańską, Rynkiem gł., Szczepańską, Dunajewskiego, Straszewskiego i Wolską do gmachu „Sokoła“, a znajdująca się o tej porze na ulicach publiczność będzie miała bezpłatne, niebywałe dotąd w Krakowie widowisko. Należy się spodziewać, że tak atrakcye jak i piękny cel Kiermaszu sprowadzą do „Sokoła“ licznych widzów, a „Fundusz wdów i sierót“ zyska poważną kwotę.

Grupa czeladników szewskich W polskiem Zjednoczeniu zawod. chrześcijańskich robotników odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m. uroczystość założenia grupy czeladników szewskich. O g. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Barbary, poczem zebranie w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza l. 37.

O zbrdnię zabójstwa. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dzi środprawa przeciw 4-letniemu Franciszkowi Powojewskiemu, który w dniu 15 sierpnia br. ugodził nożem Karola Lorka wo kolicę serca i życia pozbawił.

Wyrok zapadnie po południu.

Kronika żałobna.

Janusz hr. Tyszkiewicz, prezes Rady pow. kolbuszowskiej, b. długoletni poseł na Sejm krajowy, prezes galic. Tow. leśnego we Lwowie, szambelan papieski itd., zmarł we Weryni dn 8 bm., przeżywszy lat 51.

Dr Jan Gaweł, adwokat krajowy, zmarł w Bieczu dnia 9 bm., przeżywszy lat 69.

Z prowincyi.

Gimnazyaliści podejrzani o włamanie. Z N. Sącza donoszą: Wielkie zaniepokojenie wśród rodziców wywołały ostatnie wypadki w N. Sączu. Tuż przy dworcu kolejowym dokonano włamania do restauracyi p. Wandlera. Sprawcy włamania skradli około 500 koron gotówki, papierosy i tytoń, trochę wódek i t. Tej samej nocy — jak stwierdziła policya — usiłowano także włamać się do restauracyi Kozłowskiego, restauracyi „Zdroju“ i do dwóch sklepów obok dworca, **i że sprawcami tych usiłowanych** włamań byli sprawcy włamania i kradzieży u Wandlera. Niezwykłe wrażenie wywarło w mieście aresztowanie dwóch uczniów gimn. z kl. VII B. i G., jako sprawców włamania. Pierwszy, po złożeniu kaucyi przez ojca, został wypuszczony na wolną stopę. Za trzecim sprawcą, także uczniem gimnazyalnym, D., który uciekł z Sącza, policya i żandarmerya czynią poszukiwania.

Kronika lwowska.

Tajemniczy wypadek na cmentarzu we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą: Służący u hr. Dieduszyckiego, Eliasz Morasiewicz, lat 28, wszedł wczoraj po południu do znajdującej się na cmentarzu Łyczakowskim kaplicy hr. Dieduszyckich, by ją uporządkować; po kilku minutach odezwały się stamtąd straszliwe jęki, a kiedy wszedł tam zarządca cmentarza, zastał Morasiewicza wijącego się w strasznych bolach. Nie ustalono dotychczas, czy Morasiewicz usiłował popełnić samobójstwo, czy też napił się trucizny przez pomyłkę.

Szpieg przed sądem. Przed trybunałem karnym we Lwowie stanął Aleksy Romaniuk, oskarżony o zbrodnię szpiegostwa. Romaniuk był sekretarzem powiatowym i kancelistą starostwa w Rohatynie i na tamtejszym gruncie rozwinął swą działalność szpiegoską.

Nagi człowiek n aulicy. Niemałą sensacyę wywołało na ul Trzeciego Maja we Lwowie pojawienie się zupełnie nagiego mężczyzny. Był nim oficyalista prywatny, który dostał nagle obłędu. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala.

Wielka afera szpiegowska we Lwowie.

(Telegr. „Nowin“).

Lwów. (Tel. pryw.) Policya tutejsza wpadła na trop **wielkiego szpiegostwa na rzecz Rosyi.** Mianowicie doszło do wiadomości policyi, że niejaki Szymański stoi w ścisłych stosunkach z rosyjskim sztabem jeneralnym i z nim często się komunikuje. W toku badań dowiedziano się, że Szymański nazywa się właściwie Leon Krzemieniecki. Brał on żywy udział w życiu narodowem w Galicyi. Dość wymienić, że na wystawie pamiątek z roku 1863 jest ogóla sala, w której on umieścił swez biory. Podczas rewizyi znaleziono u niego bardzo wiele dokumentów, odnoszących się do szpiegostwa wojskowego i politycznego. **Informował on mianowicie władze rosyjskie o życiu narodowem i towarzystwach w Galicyi,** dalej **przesyłał mapy kolei** itp. Krzemieniecki był dawniej urzędnikiem kolejowym. Potem brał w Tarnopolu żywy udział w życiu politycznem i wydawał wiele broszur i publikacyi, odnoszących się do r. 1863. Od dwóch miesięcy mieszkał we Lwowie. Osobiście był zamożnym, co mu ułatwiało wstęp do rozmaitych towarzystw. Znaleziono wiele listów kompromitujących, przygotowanych do wysłania do rozmaitych osób warszawskiego sztabu jeneralnego. Dalsze śledztwo w toku.

Telegramy „Nowin“.

Żądania Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi, że żądania szkolne Rusinów tworzą kompletny program szkolny. Nadto Rusini protestują przeciwko założeniu Akademii górniczej w Krakowie w drodze administracyjnej. W razie, gdyby jednak Akademia ta powstała w Krakowie, Rusini domagają się utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Ugoda w Czechach.

Praga. (T. B. K.) Jak dzienniki donoszą z Pilzna towarzystwo grossistów uchwaliło manifestacyę, w której przyłącza się do uchwał Izb handlowych i innych korporacyi gospodarczych **za ugodą** czesko-niemiecką. Uchwała podnosi, iż towarzystwo stoi na stanowisku, że na **wypadek, gdyby znowu nie udało się doprowadzić do porozumienia** między zastępcami obu narodowości, **aby rząd sam w interesie ogólnym zadekretował sprawiedliwą ugodę.**

Fałszywe banknoty.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Wenecyi odkryto przypadkowo paczkę fałszywych austryackich banknotów na sumę 219.000 koron w coupé pociągu kolejowego. Po paczkę tę zgłosił się jakiś jegomość, powracający z Dalmacyi, a pochodzący z Ameryki. Zgłaszający się został aresztowany. Zdaje się, że policya wpadła na ślad szajki fałszerzy banknotów austryackich w Ameryce.

Senzacyjny zwrot w Kijowie.

Kijów. (Tel. wł.) Faktyczny redaktor „Kijewlanina“, poseł Szulgin, przywódca nacyonalistów, wyraził się do jednego z korespondentów, **iż wierzy mocno w niewinność Bejlisa.**

Kijów. (Tel. wł.) „Kijewlanin“ umieścił artykuł wstępny, pełen sensacyjnych rewelacyi. Na początku artykułu zaznaczono, iż od Dreyfusa nie było sprawy sądowej któraby podniecila w ten sposób opinię publiczną. Akt oskarżenia Bejlisa — jest oskarżeniem całego ludu i jedno z najcięższych przestępstw. oskarżeniem całej religii o jeden z najhaniebniejszych zabobonów. W takich warunkach sądownictwo rosyjskie, stając pod kontrolą milionów dusz ludzkich, winno stanąć na wysokości zadania. Prokuratura kijowska **wzięła na siebie zadanie, które nie udawało się sądom całego świata w ciągu szeregu wieków. Oręż, z którym wystąpiła do walki, okazał się niezwykle słaby.** Akt oskarżenia jest zabawką, z którą nawet średnio uzdolniony obrońca da sobie radę. Żeby to widzieć, nie trzeba być prawnikiem; wystarczy być człowiekiem trzeźwo myślącym.

Wstydzić się należy za prokuratoryę kijowską, że wystąpiła przed sądem opinii całego świata z takim ubogim bagażem.

Należy wyjaśnić warunki, w jakich powstał akt oskarżenia. Otóż po zamordowaniu Juszczyńskiego, gdy podniesiono sprawę mordu rytualnego, żydzi zaczęli szukać winnych wśród krewnych zamordowanego. Związkowcy, w obawie, aby żydzi nie sprowadzili policyi z drogi pierwotnego śledztwa, za pośrednictwem prawicy wywołali interpelacyę w Dumie. Podczas omawiania interpelacyi Zamysłowskij powiedział, iż żydzi tam jedynie popełniają mordy rytualne, gdzie udało im się podkupić policyę. „Kijewlanin“ zaznacza dalej, iż dla ukrycia mordu rytualnego, nie wystarczałoby podkupienie policyi miejscowej, trzeba byłoby podkupić władze śledcze, sądowe i t. pod.

Okazało się, iż obawa o zarzut pozostawania w porozumieniu z żydami była dla wielu osób ponad siły. Zaczęto działać tak, jak gdyby jedynym celem w tej sprawie było przekonanie Zamysłowskiego, iż prokuratura jest pod względem tym czysta.

„Kijewlanin“ dowodzi stanowczo, iż **Miszczuk ucierpiał dlatego, iż nie wierzył w charakter rytualny mordu. Za to samo również ucierpiał Krassowskij.** Gdy w ten sposób usunięto dwóch naczelników policyi śledczej, policya ta zrozumiała, że pozbawiony zostanie chleba, kto piśnie słowo nieodpowiednie. W takich warunkach wersya mordu rytualnego, dokonanego przez Bejlisa wzięła górę.

Następnie „Kijewlanin“ oburza się na listę świadków-urzędników, powołanych do sprawy. „Kijewlanin“ dowodzi jeszcze, że **prokurator Czapliński wyraził się: „Co nas obchodzi Bejlis! My chcemy dowieść istnienia mordów rytualnych“.** Autor artykułu woła: „Nie macie prawa tak mówić. Choćby ów Mendel Bejlis był istotą bez najmniejszego znaczenia, nie było prawa wtrącać go do więzienia, bez głębokiego przekonania o jego winie!“.

Artykuł kończy się oświadczeniem: „Przykro jest pisać takie słowa, lecz otrzymawszy w spadku pióro z ręki zmarłego Pichny, przyrzekliśmy, iż fałsz nie zbruka nigdy kart „Kijewlanina“

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci

ś. p. Kazimiery Szczepańskiej

w jakikolwiek sposób okazali nam swoje współczucie, składamy na tej drodze serdeczne »Bóg zapłać«.

Rodzina.

Wojny ras w Stanach Zjednoczon.

Walka ras w Harristown. — Krwawa bitwa wyborcza na Broadway.

Nowy York, w październiku.

Wprawdzie rok bieżący jest, jak powiadają Amerykanie, spokojnym, bo nie przypadły nań wybory do kongresu, mimo to jednak nie brak okoliczności, wśród których namiętności partyjne i przeciwieństwa rasowe wybuchają w sposób niezwykle silny i doprowadzają według amerykańskiego zwyczaju do krwawych wykroczeń. Przed kilku dniami naprzykład przyszło w Missisipi do krwawej walki między murzynami a białymi, zaś w Nowym Yorku podczas wyborów wstępnych do rady gminnej przyszło na Broadway wprost do rewolwerowej bitwy.

Walka ras w Harristown w stanie Missisipi zaczęła się wczesnym rankiem w ostatnią niedzielę września. Wywołał ją jakiś murzyn, który wraz ze swoim bratem spił się jak bela i idąc ulicami zaczął strzelać z rewolweru do domów. Biała ludność, przeważnie jeszcze we śnie pogrążona, sądziła, że na dzielnicę białych napadli murzyni ze swojej dzielnicy. W tej chwili więc biali pozrywali się z łóżek, uzbroili się i wybiegli na ulice, gdzie utworzyli silny oddział, na którego czele stanął szeryf. Pijani murzyni tymczasem zastrzelili policyanta, dwóch urzędników kolejowych, jednego podróżnego i zaczęli strzelać do wagonów pociągu pełnego ludzi, bo właśnie pociąg ten miał odejść. Widząc, że uzbrojeni mieszczanie nadciągają, ażeby ich ująć, murzyni wpadli do magazynu bawełny i wraz z kilku innymi murzynami, którzy się z nimi połączyli, zabarykadowali się w tym magazynie. Mieszczanie zaczęli strzelać do magazynu i uderzyli nań, aby go zdobyć. Przy pierwszym ataku padł szeryf, ugodzony kulą przez murzynów. Przeszło trzy tysiące strzałów oddano na magazyn, zanim murzyni się poddali. Nadbiegła wtedy gwardya narodowa, ażeby ich ująć i uwięzić, jednakże tłum był tak rozwścieczony, że w oczach żołnierzy rozszarpał głównych winowajców, owych braci murzynów, i tylko ich towarzyszy pozwolił zabrać żołnierzom do aresztu. Podczas strzelaniny zginęło czterech białych i siedmiu murzynów.

Do walki między murzynami a białymi przyszło w tensam dzień w miejscowości Lousville w Kentucky. Padł jeden biały i dwóch murzynów, natomiast rannych było po obu stronach mnóstwo.

Jak wspomniałem wyżej, w Nowym Yorku przyszło do formalnej bitwy rewolwerowej i to w śródmieściu, na Broadway. Ordynacya wyborcza nowojorska postanawia, że kandydaci do rady gminnej, wyznaczeni przez zarządy stronnictw muszą uzyskać potwierdzenie ze strony członków tych stronnictw i to zapomocą jawnego głosowania, zanim rozpoczną walkę wyborczą jako kandydaci oficyalni. Przy tych wstępnych wyborach głosują więc partye same pomiędzy sobą. Ponieważ jednak w różnych okręgach wyborczych Nowego Yorku zwalczają się dwie organizacye demokratyczne, mianowicie demokraci umiarkowani i postępowi, można było przewidzieć, że przyjdzie do różnych zajść i zatargów. Jeden z kandydatów umiarkowanej demokracyi, nie mający dużych szans, chcąc sobie zapewnić wybór utworzył na dzień wyborów oddział ludzi, którzy uzbrojeni w rewolwery na wielkim wozie jeździli po jego okręgu wyborczym, aby w różnych lokalach wyborczych po kilka razy głosować na kupione od właściwych wyborców albo skradzione im legitymacye. Kandydat demokratów postępowych, widząc co się dzieje,u tworzył sobie trzy takie oddziały hyen. Otóż w dniu wyborów popołudniu w jednej z bocznych ulic koło Broadway zderzyły się wozy z hyenami jednego i drugiego kandydata. Siedzący w wozach w tej chwili zaczęli strzelać do siebie z rewolwerów tak, że przyszło do formalnej bitwy, w której wystrzelano kilkaset nabojów. Dopiero gdy nadbiegło kilkuset policyantów, agitatorzy ci zabrawszy rannych do wozów, uciekli. Że wśród takich okoliczności właściwi wyborcy nie chcieli iść do urny, jest rzeczą zrozumiałą. Zwyciężył kandydat demokratów umiarkowanych.

Kupcy, bankierzy i przemysłowcy na Wallstreet wnieśli prośbę do rządu, ażeby ze względu na rozwydrzenie agitatotrów, rząd w dniu właściwych wyborów przysłał na Wallsteet co najmniej pułk wojska dla ochrony ich biur i sklepów. Rząd odmówił twierdząc, że przysłanie wojska jest zbytecznem. Prasa nowojorska wskazuje przy tej okazyi na środki ostrożności, jakie przedsięwzięto dla ochrony 300 milionów dolarów w złocie, które stale znajdują się w budynku Subtreasury. W budynku tym, obok innych zarządzeń, znajdują się specyalne otwory, z których w razie ataku na budynek można rzucać ręczne granaty.

Kobieta—wampir.

Paryż ma znów swoje sensacyjne morderstwo... albo samobójstwo.

U kobiety czterdziesto-cztero-letniej, żony zamożnego kupca, znaleziono w tych dniach śmiertelnie ranionego 23-letniego młodzieńca, który wkrótce umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Kobieta, Eugenia Audoin, oświadczyła, że młodzieniec u niej się zastrzelił. Inne jednak wiadomości w tym względzie dał brat zabitego, autor dramatyczny Ludwik de Thiac, który opowiedział, co następuje:

Jego brat, Henryk, poznał panią Audoin, kiedy miał lat piętnaście. Trzydziesto sześcioletnia kobieta zdeprawowała chłopca i zrobiła go swoim kochankiem — a była już wtedy od lat dziesięciu matką dwóch chłopców.

Stosunek trwał przez sześć lat, a rodzina Henryka nic o tem nie wiedziała. Dopiero kiedy zamożna kochanka ofiarowała Henrykowi samochód wartości 3.000 fr., rzecz stała się głośna.

Wkrótce potem pani Audoin zapragnęła, aby jej zwrócono pieniądze, jakie wydała przez sześć lat na kochanka, jednocześnie zaś wyznała wszystko mężowi, który ze względu na dzieci przebaczył jej systematycznie uprawianą zdradę.

Było to dwa lata temu.

W sprawę wdał się także ojciec Henryka. Postanowiono i pani Audoin zgodziła się na to, żeby Henryk opuścił okolicę, w której mieszkała i żeby się przeniósł do Paryża.

Ale kiedy tylko kochanek spełnił to żądanie swej rodziny, natychmiast podążyła za nim Audoinowa, opuściwszy męża i dzieci.

Nie wiedząc już, jak odciągnąć słabego młodzieńca od roznamiętnionej kochanki, rodzina postanowiła go ożenić.

Henryk zaręczył się z młodą, ładną dziewczyną i jak mówił, był bardzo zadowolony z takiego rozstrzygnięcia. Opuścił kochankę, mówiąc jej, że wyjeżdża zagranicę.

Ale Audoinwa szybko wyśledziła miejsce jego pobytu i przyjechawszy do niego, zaklinała, żeby do niej wrócił, pod groźą, że go zabije.

Na groźby Henryk odpowiadał groźbami i nie zmienił postanowienia małżeństwa.

Ostatniej soboty Henryk przyjechał do Paryża. Natychmiast dowiedziała się o tem Audoinowa i napisała do niego list, prosząc o ostatnie pożegnanie.

Brat ostrzegał Henryka przed tą zasadzką, ale Henryk oświadczył:

— Jeżeli ona wymierzy do mnie rewolwer, to uderzę ją kijem po ręku i już.

I poszedł. Dał się złapać jeszcze raz na słodkie słowa przebaczenia i miłości — i zginął od kuli.

Z sali sądowej.

O kradzież w pracowni malarskiej.

Kraków, 11 października.

W dniu 11lipca b. r. popełnione niezwykle śmiałą kradzież w pracowni malarskiej p. Józefa Unierzyskiego, profesora Akademii sztuk pięknych. Sprawca dostał się do pracowni przez szyby w suficie, które umyślnie rozbił, przez otwór wstawił do środka drabinę i tą samą drogą wydostał się po kradzieży. Prof. Unierzyski stwierdził, że ze szuflady stolika skradziono 2.000 franków w złocie, 550 kor. w złocie i banknotach, szpilkę i perłę, złoty medal, pistolet automatyczny i t. d. Pod zarzutem popełnienia tej kradzieży aresztowano nałogowego złodzieja, 27-letniego Władysława Rybaka, który już 6 razy był poprzednio karany za zbrodnię kradzieży. Rybak został aresztowany w pewnej kawiarni, gdzie kasyerkom fundował szampana.

Podczas aresztowania stawiał Rybak gwałtowny opór policyantowi, a pomagał mu w tem 15-letni Miaskowski.

Wczoraj stawali obaj, Rybak i Miaskowski przed przysięgłymi pod przew r. s. dra Trzaskowskiego. Okarżał prok. dr Kłodziński, bronili adw. dr Mikiewicz i dr Lepkowski.

Dochodzenia wykazały, że Rybak wraz z Miaskowskim i niejakim Zegadłą, 12-letnim chłopcem dokonali tej kradzieży. Miaskowski był kilkakrotnie modelem u prof. Unierzyskiego i on to poinformował Rybaka o stosunkach w pracowni prof. Unierzyskiego. Rybak włamał się sam do pracowni, a Zegadle, który pilnował schodów, dał 2 kor., Miaskowskiemu zaś dał 500 franków i pistolet. Miaskowski przedmioty te zakopał w ogrodzie domu, gdzie mieszkał.

Rybak i Miaskowski przyznali się do czynu.

Po południu zapadł wyrok, na podstawie którego Władysław Rybak został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, Miaskowskiego uwolniono. Ciekawy epizod zaszedł w czasie ogłaszania wyroku. Gdy przewodniczący rozprawy odczytał wyrok, Rybak zawołał: „dlaczego tylko tyle, proszę o większą karę“. Gdy go uspokojono, tłómaczył się, że chce więcej dostać, gdyż nie ma przytułku, a i roboty nie mógłby nigdzie dostać, a tak ma byt zapewniony.

Dla dzieci! Gdzie są dzieci w domu, albo gdzie chorzy mają być odżywiani potrawami lekko strawnemi, tam należy przestrzegać następujących wskazań: Babki i ciastka, przyrządzone według recepty dra Oetkera, wypiekane przy użyciu dra Oetkera proszku do pieczenia po 12 h, mogą być oznaczone mianem najlepszego środka do odżywiania. We własnej kuchni rozczynione, zawierają one mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier — zatem wszystkie konieczne środki do odżywiania, w formie łatwo strawnej i — co najważniejsze — smakowitej. Liczne pisma z uznaniem świadczą najlepiej o dobroci tego niepokaźnego artykułu kuchennego, do którego dr Oetker w Badenie pod Wiedniem dołącza za darmo i opłatnie książeczkę z receptami. Należy tylko napisać kartkę korespondencyjną.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.
REPERTUAR:

Sobota: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Niedziela po południu: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Niedziela wieczorem: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Poniedziałek: „Bajka o Wilku" sztuka w 4-ch obrazach Fr. Molnara.

Wtorek: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Sroda: „Piękna żonka", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Czwartek: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Piątek: „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Sobota: „Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Niedziela wieczorem: „Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Poniedziałek: „Warszawianka", pieśń z roku 1831, „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Wtorek: „Tajemnica" (Le secret), kom. w 3 aktach H. Bernsteina, tłom. Z. Z. Wójcicka-Chylewska.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia **„Prawdy“** pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.